

# „Straszny dwór”, wielki teatr

W Łodzi nie było wówczas nie tylko odpowiedniego budynku, ale też doświadczonych śpiewaków, wystarczającej liczby muzyków orkiestrowych i tancerzy, nie było też tradycji stałej sceny operowej ani silnego kręgu świadomych odbiorców. A jednak problemy udało się przezwyciężyć i dzięki temu dziś obchodzimy 70-lecie istnienia stałej profesjonalnej sceny operowej w Łodzi.

Określenia „stałej” i „profesjonalnej” są istotne, bo pierwsze przedstawienia muzyczne można było tu oglądać jeszcze w okresie zaborów. Operetki, wodewile i zapomniane dziś komedie muzyczne, często we fragmentach, przywoziły między innymi zespoły Anastazego Trapszy, Konstantego Sulikowskiego czy Włocha Józefa Crottiego. Choć w repertuarze znaleźli się nawet „Krakowiacy i górale” Karola Kurpińskiego, oferta więcej miała wspólnego z działalnością stricte zarobkową niż kulturotwórczą. Przyjezdne „siły śpiewne” prezentowały bowiem bardzo nierówny poziom artystyczny, między innymi dlatego, że śpiewacy współpracowali z lokalnymi zespołami instrumentalnymi o niewystarczającej liczebności i składzie. W czasie I wojny światowej dominowały operetki wystawiane siłami amatorskimi. W okresie międzywojennym też nie było lepiej: kilkakrotnie, ale zawsze bez powodzenia, podejmowano próby utworzenia łódzkiej sceny operowej, zaczynając za każdym razem od przygotowania Moniuszkowskiej „Halki”, gwarantującej największe zainteresowanie.

Te plany ożyły po odzyskaniu niepodległości w 1945 roku; apetyty melomanów rozbudziły gościnne występy m.in. Opery Śląskiej z Bytomia. Spróbujmy wyobrazić sobie, jak wówczas funkcjonowała i wyglądała Łódź. W porównaniu z Warszawą niemal nietknięta przez wojenną zawieruchę, stała się ważnym ośrodkiem miejskim w centrum kraju. „Atut” dla ówczesnych władz stanowiła między innymi diametralna zmiana struktury ludnościowej miasta, z którego ubyła liczna grupa Niemców i Żydów. Już w marcu 1945 roku działalność wznowiło Konserwatorium Muzyczne, przekształcone następnie w Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną (dziś Akademia Muzyczna).

*Cały tekst Magdaleny SASIN można przeczytać w październikowym numerze „Kalejdoskopu” 10/2024.*